

Odgradzać czy usuwać matki?

Doświadczenie uczy, że przy obecnych cenach miodu i wosku najkorzystniej jest dla właściciela pasieki, gdy stara się spotęgować produkcją miodu, a wyrób wosku w pniu ograniczyć do jaknajmniejszych rozmiarów, mając na względzie potrzebę, już to zastąpienia starych plastrów nowemi, już też dania sposobności pszczołom złożyć produkowany przy obfitem pożywieniu tłuszcz w formie wosku. Doświadczenie uczy dalej, że pszczoły wtedy najwięcej zbierają miodu, gdy im się zebranych zapasów ciągle ubiera przez wytrząsanie ich na miodarce, gdyż tym sposobem podtrzymuje się skutecznie gorączkową pszczoł chęć zebrania przy dobrym pożytku jaknajwiększego zapasu miodu. Kto wśród pożytku pniom nie odbiera miodu miodarką, zanim tenże zostanie w plastrach zaszytym, i dopiero po skończonym pożytku zabiera plastry już szyte, ten traci tak na ilości uzyskanego miodu, jak z powodu mitręgi, którą pociąga za sobą wytrząsanie miodu zaszytego o tym czasie.

Różni różnie w tej kwestyi rozumują, oględnie atoli prze-

nia lub zmniejszenia tego dochodu. Wszakżeż rzecz jasna, że ul chociażby lepiej od ula p. Lewickiego urządzony, i metoda chociażby odpowiedniejsza, aniżeli ta, którą p. L. podoba się nazywać jego własną, nie nie działają, gdy okolica lub pora będzie nie odpowiednia. Jeżeli p. L. jest tak silnie przekonany o tem, że jego ul i rzekomo jego metoda dają 70 do 80 funtów miodu z pnia, to pocóż założone przez siebie Muzeum pszczelnicze oddawał na akcye z wielkim dla siebie zyskiem. Czyż nie lepiej było mu założyć z kilku swymi przyjaciółmi kilka pasiek w łącznej sumie tysiąca lub więcej pni i ciągnąć z nich 70 do 80 tysięcy funtów rocznie miodu? Tem więcej, że panowie ci głoszą, iż przy ich ulach i przy ich systemie potrzeba tylko raz kiedyś zajrzeć do pnia, a z resztą samo się wszystko z siebie robi.

Występujemy przeciw p. L. i funkcjonaryuszom muzeum dla tego, bo mamy to przekonanie, że bezmyślne trąbienie po wszystkich dziennikach o zyskach z ula i metody p. L. sprawi to, że wielu bardzo zamożnych ludzi poczynią grube wydatki na założenie nadmiernie i niestosunkowo drogich pasiek podług systemu p. L., a potem doznawszy zawodu, rozczarują się w swych nadziejach i będą nie bez powodu głosili, że pszczelnictwo jest kosztowną zabawką, ale nie gałęzią gospodarstwa, rzetelny i godziwy zysk przynosząca. Każdy przyzna, że gdyby rzecz tym torem poszła — jak doświadczenie każe nam się obawiać, — to p. Lewicki przyczyniłby się raczej do upadku pszczelnictwa, a nie do jego rozwoju, a zapytany potem co sądzi o swym ulu i swej metodzie, mógłby sumiennie powiedzieć: **mnie przyniosły one znakomity zysk i dochód.** (Red).

prowadzone doświadczenie porównawcze uczy, że zabieraniem miodu wśród pożytku potęguje się stanowczo pilność pszczoł.

Wysoki dochód, jaki pasieki u nas na Podolu przynoszą, głównie temu systemowi ciągłego zabierania miodu zawdzięczamy. Mylą się bowiem ci, którzy sądzą, że pożytek na Podolu trwa przez kilka tygodni. Przeciwnie, pożytek u nas ogranicza się jedynie do dni kilku, a w najkorzystniejszym razie do dni 10ciu, kto zaś na ten czas nie ma pni przygotowanych do możliwego wyzyskania obfitego, a krótkiego pożytku z hreczki, lub kto czasu tego nie dopilnuje, ten traci wiele. Na większej części Podola, gdzie lasów, drzew i łąk bardzo mało, panuje aż do połowy Czerwca głód, odtąd aż do 10go Lipca zbiorą sobie pszczoły z rozrzuconych kwiatków gorczycy, rzepieniu, bławatu (modraku), konicznej białej i innych tyle, że się obędą bez karmienia. Dopiero około 10go Lipca zakwita hreczka, i gdy pora sprzyja, wtedy leje się przez kilka dni miód do pni, ażeby potem naraz przerwać. Najczęściej około 15go Lipca pożytek gaśnie zupełnie, rzadko przeciągnie się do 20go, a najdalej już do 25go Lipca. Z przekwitnieniem zaś hreczek, które na Podolu z małemi wyjątkami o jednym czasie sieją, kończy się pożytek tak, że śmiało powiedzieć można, iż pszczoły już ani kropli miodu nie zbiorą.

Zabieranie miodu w czasie pożytku jest i z tego względu wskazane, że wtenczas pszczoły o miód się nie troszczą, i możemy tego najswobodniej bez narażania pni na rabunek dokonywać, a dalej, że tak postępując nie potrzebujemy budować uli zbyt wielkich, gdyż zostawiwszy w każdym ulu w początku 4 ramki, a pod koniec miodobrania 6 ramek nie tkniętych, i zabierając pozostałe 6 a względnie 4 na miodarce, osiągniemy to, że pień na owych 6 ramkach nagromadzi dostateczny zapas miodu na zimę, a na pozostałych ramkach, co dwa lub co trzy dni wypróżnianych, będzie miał dosyć miejsca na zbiór miodu.

Ażeby wszakże umożliwić wytrząsanie plastrów na miodarce, należy się postarać o to, iżby w tym czasie znajdował się jedynie czerw kryty w plastrach; trzeba zatem na 10 dni przed rozpoczęciem miodobrania albo matkę z ula usunąć, albo ją też tak odgrodzić, iżby na tych ramkach, które na miodarce brać zamierzamy, czerwić nie mogła. Usunięcie to lub odgrodzenie matki jest i z tego względu wskazane, że przez to podnosi się znacznie dochód z pnia w miodzie, gdyż powstrzymawszy zupełnie, lub ograniczywszy wychowywanie czerwiu na dni kilkanaście, otrzy-

mujemy w zysku całą tę ilość miodu, którąby czerw przez ten czas spożył.

Zachodzi teraz pytanie, czy korzystniej jest matkę z pnia (względnie z gniazda) usuwać, czy też tylko na kilku plastrach odgradzać. Przez usunięcie rozumiemy tutaj albo zabicie matki, albo też oddzielenie jej w pniu tak, iżby pszczoły pozostałe nie miały wprost z nią komunikacji, w następstwie czego są zniewolone założyć sobie mateczniki. Przez odgradzenie zaś rozumiemy takie ograniczenie matki, gdzie pszczoły wszystkie mogą mieć przystęp do niej, matka atoli do nich przedostać się nie może, i tylko w pewnej przestrzeni (zazwyczaj na kilku plastrach) swobodnie się poruszać i czerwić może, pszczoły więc nie są zniewolone zakładać mateczników.

Tak usunięcia jak i odgradzenia matki możemy w rozliczne sposoby dokonać; najłatwiej atoli usunąć matkę przez zabicie jej, odgradzić zaś przez przedzielenie pnia na dwie części za pomocą deszczułki opatrzonej otworami tak ciasnymi, że pszczoły przejść mogą, matka zaś przez nie przedostać się nie może, na przykład za pomocą blachy kratkowej Hanemana.

Nie wchodząc w różne odcienia tej manipulacji i w różne wypadki, jakie w pniu, czy to w pierwszy czy w drugi sposób przyrządzonym zająć mogą, zastanowimy się tylko, który prowadzi lepiej i łatwiej do celu.

Przeciwnicy usuwania matki (z koniecznością zakładania mateczników) zarzucają, że pień taki czując się osieroconym gorzej pracuje, i skutkiem tego mniej znosi miodu, jakby go zniósł, gdyby matkę posiadał; dalej, że albo trzeba zerwać mateczniki z wyjątkiem jednego, albo też można dostać rój, który przy miodobranii nie jest pożądanym.

Pierwszy zarzut, jest mylny, jak o tem w szeregu doświadczeń przekonał się. Przeciwnie pień nie mający matki czerwi więcej, lecz posiadający mateczniki lub matkę młodą niezapłodnioną, pracuje równie ochotczo, jak mający matkę czerwiącą, ale znosi więcej miodu, jak ten. Doświadczenie to najlepiej przeprowadzić dzieląc w czasie pożytku silny pień na dwa, a to zwykłym sposobem na pół lotu, przy czem jeden pień otrzyma starą matkę, drugi zaś musi sobie założyć mateczniki. Przez odpowiednie odsuwanie lub przysuwanie to jednego to drugiego (zupełnie do siebie podobnego) pnia, dalej lub bliżej dawnego oczka, można siłę latającej muchy tak

uregulować, że będzie w jednym i drugim pniu mniej więcej równą.

Porównywanie obu pni za pomocą wagi, nie da nam żadnego rezultatu, gdyż w jednym pniu wpływałby na wagę przybywający czerw, perha i miód, w drugim zaś tylko miód. Lepiej więc rzecz tę osądzić na oko, czy to przez badanie ramek na zawartą ilość samego miodu, czy też obserwując przez kilka dni lot pszczoł przy oczku. I tak, jeżeli będziemy obserwowali lot pszczoł w obydwu pniach w czasie dobrego pożytku, i to najlepiej w porze rannej (gdyż później oblatująca się mucha nie daje nam rzeczy dobrze rozpoznać), wtedy dostrzeżemy, że mucha z pnia bezmatka i z pnia matkę posiadającego rwie się rześnie w pole i równo gęsto z pożytkiem powraca; bacząc jednak dokładniej, widzimy, że podczas gdy w bezmatku pszczoła wraca jedynie z miodem i ledwo co setna przyniesie nieco pyłku, to w pniu posiadającym matkę, pszczoły z pyłkiem (obnózem) gęsto idą.

Umyślne ważenie, które z pszczołami z pożytku wracającymi przedsiębrałem, wykazało, że pszczoła objuczona obnózem, znacznie mniej niesie do ula miodu, niż pszczoła bez obnoża, jeżeli zresztą są równo silne, to jest, jeżeli mają skrzydełka nie nadwreżone, gdyż w ogóle, im pszczoła starsza i im więcej ma nadpsute skrzydełka, tem mniej niesie do ula miodu lub pyłku.

Z tego wynika, że pszczoły w pniu, z którego jest matka usunięta, (gdzie więc nie ma młodego czerwiu), znacznie więcej miodu znoszą, niż w pniu, gdzie matka będzie tylko odgrodzona.

Doświadczenie uczy dalej, że pszczoły w pniu o odgrodzonej matce zbijają się w tę przestrzeń, gdzie jest matka, i tam głównie pyłek i miód znoszą, następstwem zaś tego jest, że zakładają mateczniki i chcą się roić. Aby zaś tego uniknąć, należy albo matkę odgrodzić razem ze wszystkimi zaczerwionemi ramkami, albo też w przeciwnym razie wyłamać potem w tej przestrzeni, gdzie nie ma matki, założone mateczniki. W pierwszym razie nic nie zyskamy; a nadto pszczoły dopiero ten miód będą leniwo znosiły do przestrzeni miodnej, na który nie będzie już miejsca w obszernem gnieździe, a to tem leniwiej, że założywszy mateczniki w gnieździe, i chcąc się roić, a nie mogąc matki starej przez przegrodę kratkową przedostać, nie potrzebnie się niepokoją i mitrzą. W drugim razie będzie jeszcze gorzej, gdyż po wyłamaniu mateczników pszczoły tem więcej do matki cisnąć się będą. — Kto za pomocą przegro-

dy kratkowej matkę odgrodzi, ten zauważy, że zawsze pszczoły się do matki zbijają, a zmuszone odbywać podróże ciągłe przez ciasne otwory kratki, przedwcześnie i skrzydełka i owłosienie sobie niszczą, nigdy zaś nie składają, w odgrodzonej od matki przestrzeni miodnej, chętnie miodu.

Koniecznym więc tego następstwem jest w ogóle gorsze żniwo miodu.

Gdyby dzisiejsi pszczelarze mniej trochę rozumowali, a więcej doświadczali, toby się łatwo przekonali, że obrawszy dwa mniej więcej równo silne pnie, z których w jednym na czas pożytku zabijają matkę, w drugim zaś za pomocą kratki Hanemana odgrodzą, otrzymają w pierwszym pniu znacznie więcej miodu, niż w drugim.

Z powyższych powodów radzimy na czas miodobrania usuwać z pni silnych matki, albo przez zabicie ich, albo też przez oddzielenie na kilku plastrach tak, iżby się reszta pszczoł do nich przedostać nie mogła, lecz żeby była zniewolona mateczniki założyć. W tym razie trzeba wprowadzić mateczniki, z wyjątkiem jednego, po 10ciu lub 11tu dniach wyłamać, lecz za to możemy sobie w razie szczęśliwego zapłodnienia młodej matki w pniu równocześnie matkę odmłodzić. — We większej pasiece jest stanowczo korzystniej usuwać matki przez zabicie, a tylko co najwyżej w piątej części pni matki szczelnie od reszty pszczoł oddzielać, ażeby w razie nie zapłodnienia się jednej lub drugiej młodej matki, mieć stare matki w zapasie. *T. Ciesielski.*

Uwagi dotyczące się wybryzgiwania pszczoł wczesnie na wiosnę.

„Bartnik“ w robotach pasieczniczych na marzec przestrzega, by pnie zimujące na dworze chronić od wdzierających się do oczka bystrych promieni marcowego słońca. Radzi do tego deszczułki lub ustawianie uli oczkami na północ. Trudno tu odmówić „Bartnikowi“ niejakiej słuszności, lecz z doświadczenia wiem, że często pień wykręcony wprost oczkiem do słońca siedzi spokojnie, a zwrócony na północ wybryzguje. Jest tu widać wewnętrzną przyczyną, a to: albo znaczna siła, a wskutek tego dostateczne ciepło i czerw, albo ciepły ul, ciepłe gniazdo lub zaperzenie. U mnie praktykuje się tak, że w końcu lutego lub z początkiem marca wyjmuje się maty ze środka, wskutek czego temperatura w gnieździe znacznie się zmniejsza, mówię „znacznie“,